

„Wódz – Duch Narodu”. Wizerunek Romana Dmowskiego w poświęconych mu wierszach funeralnych

Wśród różnego rodzaju tekstów, jakie po zgonie Romana Dmowskiego zapełniły szpalty gazet i czasopism związanych z Narodową Demokracją, znajdujemy także kilkadziesiąt wierszy. Niektóre z nich publikowano wielokrotnie w różnych tytułach prasowych i przedrukowywano w wydawnictwach upamiętniających śmierć autora *Mysli nowoczesnego Polaka*¹. Reprezentatywny ich wybór przygotował Tadeusz Kleszczyński w antologii *Pieśń o Romanie Dmowskim*, którą autor przedmowy, Witold Nowosad, nazwał „symbolicznym hołdem poezji polskiej u Jego grobu”².

Nowosad pisał dalej, że Dmowski stał się obiektem zainteresowania twórców dopiero po stworzeniu Obozu Wielkiej Polski, kiedy jako „ten Starzec wspaniały, [...] Hetman całego młodego pokolenia, ukazujący mu Szczerbcem Chrobrego Wielką Polskę – zaczął ściągać na siebie oczy artystów szczególnie spośród tego właśnie młodego pokolenia wychowanego w Polsce Niepodległej”³. Poza kilkoma autorami urodzonymi w II połowie XIX w., twórcy żałobnych wierszy o Dmowskim rzeczywiście należeli do pokolenia, które przyszło na świat w ostatnich latach zaborów i tuż po odzyskaniu niepodległości, a więc ukształtowało się już w Drugiej Rzeczypospolitej. Twórcami żałobnych wierszy o Dmowskim byli zarówno doświadczeni literaci, jak i młodzi poeci, którym udało się już zająć miejsce w literackiej hierarchii, a także stawiający pierwsze kroki w poezji przedstawiciele młodzieży szkolnej. Tłumaczy to nierówny poziom artystyczny utworów oraz ich formalny konwencjonalizm. W przypadku tego rodzaju wypowiedzi poetyckich artyzm i oryginalność nie były jednak najważniejszymi wartościami.

¹ *Pamięci Romana Dmowskiego. 2–7 I 1939. Warszawski Dziennik Narodowy*, Warszawa 1939; *Roman Dmowski 1864–1939*, Poznań 1939; J. Załuska, *Roman Dmowski 1864–1939. Jego życie, praca, zasługi dla ojczyzny*, Warszawa 1939.

² T. Kleszczyński, *Pieśń o Romanie Dmowskim. Antologia*, przedm. W. Nowosad, Lwów 1939, s. 10.

³ *Ibidem*, s. 9.

Funeralna poezja o Dmowskim zaczęła powstawać natychmiast po jego zgonie. Pierwszy wiersz – *Ostatni apel* Konstantego Dobrzyńskiego – „Kurier Poznański” wydrukował już 3 stycznia. Kolejne utwory, liczne zwłaszcza po pogrzebie Dmowskiego, publikowano aż do końca sześciotygodniowej żałoby zarządzonej przez władze naczelne Stronnictwa Narodowego. Ich największą wartością był nie tyle literacki kunszt, ile walor ekspresywno-impresywny. Wiersze te, posługujące się emocjonalną składnią, pełne apostrof, retorycznych pytań i dramatycznych zamilczeń, odbierano przede wszystkim (o ile nie wyłącznie) jako dowody owej – by raz jeszcze posłużyć się słowami Nowosada – miłości, która „buchnęła płomieniem na wieść o śmierci Wodza Narodowej Polski”⁴.

Autorzy funeralnych wierszy o Dmowskim nie kryli emocjonalnego stosunku do postaci zmarłego. Jego odejście było dla nich głębokim wstrząsem, przeżywali je jako wielką, osobistą stratę. Niektórzy z trudem, ale godzili się z nią, uważając za bezsensowny bunt przeciwko temu, co nieuchronne, co wcześniej czy później i tak musiało nastąpić.

I trzeba było uwierzyć w tę noc...

– gdy odszedłeś

Romanie Dmowski!

W noc czarną – jako rozpacz,

żałobą spowitą –

– pisał Józef Baranowski, który dalej pocieszał się myślą, że sam Dmowski odchodził pogodzony ze swym losem, a śmierć nie zabrała go nagle:

Możesz to dawno już przeczuli –

przemyślał i zgłębił –

wpatrzony w zachód życia

gasnący błękitem⁵.

Dla innych pogodzenie się ze śmiercią Dmowskiego wydawało się niemożliwością. Marek Opłotowicz mnożył retoryczne pytania: „czemu nikt nie bił na alarm”, „czemu nie jęknął świat” i „nie uderzył żaden dzwon na trwogę”, czemu „nie rozdarł ciszy nikt spazmu patosem, / nie pękło niebo czarne jak atrament”, wreszcie: czemu „piorun zygzakiem nie przeciął niebios”, kiedy w styczniową noc śmierć przysłała do dworu Niklewiczów. Być może gdyby

⁴ *Ibidem*.

⁵ J. Baranowski, *Hymn pożegnalny*, w: T. Kleszczyński, *op. cit.*, s. 13–14.

tak się stało „na larum, «Młodzi» przybiegliby hurmem... / ... i śmierci Wodza wydarliby szturmem...”. „Lecz już za późno... Kto nas z żalu dźwignie?” – kończył z rezygnacją⁶.

Artur Chojecki i Konstanty Dobrzyński wyrażali swą rozpacz, zwracając się bezpośrednio do Dmowskiego. O ile jednak pierwszy pytał go z lekkim wyrzutem, czy to „Polska mu zbrzydła”, że „orle rozpiąwszy skrzydła” zerwał się do „zaświatowego lotu”⁷, o tyle drugi czynił zmarłemu gorzkie wyrzuty:

Jak cicho... jak krtań dławi, jak rani ta cisza...
jak mogłeś tak okrutnie na ten cios pozwolić?
Romanie Dmowski, zostań... nie odchodź, to boli!
Romanie Dmowski! Wodzu! Nie odchodź! Czy słyszysz?!

Myśmy Ci w sercach naszych wzniesli chram świetlany,
wielkością Twą żyliśmy, jak codziennym chlebem...
A Tyś nam dzisiaj zadał tak straszliwą ranę,
a Tyś nam dzisiaj zgonem zdjąłeś słońce z nieba...⁸

Stanisław Żyżkowski zadawał rozpaczliwe pytanie samemu Bogu:

Czyż nam mało jeszcze złego
niesie los – wróg bez powodu?!
Czemuś, Panie, wziął nam Tego,
który wodzem był narodu⁹.

Zdzisław Borysławski tłumaczył śmierć Dmowskiego Boskim zamysłem, by uczynić z niego „niebiańskiego wojownika”:

Bóg pewnie dał Ci znak,
że chce Cię mieć w błękicie.

Jesteś potrzebny Mu!
Niechybnie Twoja dłoń
ma bronić nieba bram,
jak polskiej broni ziemi.

⁶ M. Optołowicz, *Pozgonne*, w: *ibidem*, s. 54–55.

⁷ A. Chojecki, *Elegia na śmierć Romana Dmowskiego*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 3 (3 I), s. 2.

⁸ K. Dobrzyński, *Ostatni apel*, „Kurier Poznański” 1939, nr 4 (3 I), s. 1.

⁹ S. Żyżkowski, *U Jego trumny. Nieśmiertelnej pamięci Romana Dmowskiego*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 26 (26 I), s. 5.

Zasnąłeś nie dla snu,
lecz aby ostrzyć broń,
aniołów wesprzeć tam
kędy się zorza płoni¹⁰.

Śmierć Dmowskiego była traktowana przede wszystkim jako wielka tragedia Polaków. Dzień, w którym „umilkło człowiecze, w narodzie bijące serce”, naznaczał „czarną cyfrą [...] wieczystą historię narodu”¹¹, dlatego też wszyscy powinni byli godnie uczcić pamięć „Wielkiego Człowieka”. „Naród cios dostał w serce! Wieść czarna pobiegła światem. / Na baczność stańmy w szeregu przed Śmiercią tej majestatem!” – apelował Stanisław Pagaczewski¹². Do złożenia hołdu zmarłemu nawoływał też Jerzy Pietrkiewicz:

Rozedrzyjcie najgłębszą mogiłę
i klepsydry rzucajcie w twarz murom.
Czarne echa niech uderzą w czoła,
niech kraj w zaspach głuchy i zziębnięty
łzy zapali w gotyckich kościołach
i zrozumie, że bólem jest święty¹³.

A Stanisława Krzycka deklarowała:

Pójdą za Twoją trumną szeregi pełne rozpaczy...
tłum szary,
znajomy, pochyły,
tłum ciemny,
niebarwny, prostaczy...
Pójdą szeregi spłakane,
okryte czarną żałobą,
pójdą czujne, wytrwałe
pójdą – Wodzu – za Tobą¹⁴.

Omawiane wiersze pełne były obrazów i symboli ewokujących nastrój żalu i smutku: „tłum spłakany niczym dziecię / Pogrążony w bólu matni”¹⁵, „Białe kwiaty / w krepową czerń smutku spowite”¹⁶, „rekwiem klepsydr” płoszące

¹⁰ Z. Boryslawski, *Wodzu!*, w: T. Kleszczyński, *op. cit.*, s. 15–16.

¹¹ S. Krzycka, *A Ciebie – Wodzu – już nie ma*, „Kurier Poznański” 1939, nr 21 (14 I), s. 12.

¹² S. Pagaczewski, *Pamięci Romana Dmowskiego*, w: T. Kleszczyński, *op. cit.*, s. 58.

¹³ J. Pietrkiewicz, *Dmowski*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 15 (15 I), s. 9.

¹⁴ S. Krzycka, *op. cit.*

¹⁵ S. Żyżkowski, *op. cit.*

¹⁶ J. Baranowski, *op. cit.*

gwar ulicy¹⁷ czy „smutek jak czarny śnieg”¹⁸. Bardzo sugestywnym symbolem żałoby były kościelne dzwony, których głos towarzyszył pogrążonym w żalu i cierpieniu ludziom:

Biją dzwony, czarne dzwony,
 naród w czerni zbladł i klęknął...
 Biją dzwony, czarne dzwony,
 czarne pieśni, czarne tony,
 czarnym dzwonom serca pękają...¹⁹

W żałobie po Dmowskim uczestniczyła cała polska ziemia. „Wieść czarna” o zgonie „jednego z największych ojczyzny synów”²⁰ rozeszła się „W górę dorzeczca Wisły aż do Tatr wysokich / i w dół, aż po najdalszy horyzont zatoki”²¹, a „Wisła sina, historyczna rzeka / w swej sienie głębi szum niosła do morza / na wielki pogrzeb Wielkiego Człowieka...”²² Na wieść o zgonie „Hetmana Wielkiej Polski”²³ „halny zahuczał od Tatr”, „dąb dębowi podawał swój lament, / las lasom szlochał”²⁴, zajęczała „zapłakana ruń zbudzona pod śniegiem”, płakały „żywiczne soki” drzew w polskich lasach, Bałtyk „krwawił piersi o brzeg zatoki”²⁵, „jęk powiódł od Ryniasu – / ukryły hole lica / w żywiczne chusty lasów...”²⁶ Natura dopasowywała się do żałobnego nastroju ludzi: „zastygł szept modlitwy / z wzniosłym szumem drzew”²⁷, a „nawisłe łzami” oczy patrzyły w „zimne niebo”, na którym „ołów szary rozlał dzisiaj Bóg”²⁸. W wierszu Hanka Nowobielskiej grupę czczących pamięć Dmowskiego ogarnia cisza, schodząca „Skądśi z daleka / od sumów rzecznych, / od śpiących zaganów / i od granitu gór”, a wraz z nią „na te jednom minute / przychodzi Jego Duch”²⁹.

¹⁷ J. Antonowicz-Hordyński, *Cieniom Dmowskiego*, w: T. Kleszczyński, *op. cit.*, s. 37.

¹⁸ S. Pagaczewski, *op. cit.*

¹⁹ K. Dobrzyński, *op. cit.*

²⁰ A. Kwiecińska, *Pamięci Romana Dmowskiego*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 36 (5 II), s. 6.

²¹ T. Dworak, *Pogrzeb Dmowskiego*, „Myśl Narodowa” 1939, nr 4, s. 57.

²² B. Czaplińska, „Bo jeszcze grób Twój otworzą powtórnie”..., w: T. Kleszczyński, *op. cit.*, s. 21–22.

²³ S. Krzycka, *op. cit.*,

²⁴ F. Kmietowicz, *Podzwonne...*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 8 (8 I), s. 4.

²⁵ T. Dworak, *op. cit.*

²⁶ H. Nowobielska (właśc. Janina Fiutowicz), *Hej, Baco!*, w: T. Kleszczyński, *op. cit.*, s. 51.

²⁷ J. Baranowski, *op. cit.*

²⁸ J. Antonowicz-Hordyński, *op. cit.*

²⁹ H. Nowobielska, *Minuta milczenia za Romana Dmowskiego*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 24 (24 I), s. 5.

Jedynie Stanisława Krzycka skarżyła się, że natura pozostała obojętna na narodową tragedię i swym niezmiennym trwaniem boleśnie przypominała o nieodwracalnej stracie:

Gwiazdy na niebie migocą, jak wczoraj,
tak samo spokojnie stoją – ośnieżone drzewa,
świat biegnie swoim wiecznotrwałym torem...
– tylko Ciebie już nie ma,
– już nie ma³⁰.

Określając „terytorium żałoby” po Dmowskim, Franciszek Kmietowicz posłużył się nazwami miejsc związanych z ważnymi wydarzeniami zarówno z odległej, jak i stosunkowo niedawnej przeszłości Polski: „wicher zaszumiał od stepów Cecory”, „łan zaszeleścił pszenney ode Płowiec”, głosy żalu dobiegały spod Kircholmu, a także spod Wrześni i ze Śląska³¹. Zabieg ten miał służyć wyrażeniu myśli, że tak jak naturę, śmierć przywódcy Narodowej Demokracji poruszyła także polską historię. Bardzo plastyczne obrazy przeszłości ożywającej w chwili zgonu Dmowskiego kreślili również inni autorzy. W utworze Nowobielskiej „Głosy surmy bojowej – żałosnym płakaniem” budziły zakłętych rycerzy uspiionych w górskich grotach, którzy wstali, by złożyć hołd zmarłemu „bratu”³². U Tadeusza Dworaka poruszona śmiercią „Kancelerza polskiego mocarstwa” historia przybierała postać wyrwanych z zakłętego snu tatrzańskich rycerzy, a także wywołanych z zaświatów duchów żołnierzy Jagiełły spod Grunwaldu, gotowych kontynuować walkę z odwiecznym wrogiem Polski:

Przeniknięta promieniem brzaska szkarłatnego
ocknęła się tatrzańska drużyna Chrobrego.
Patrzy w łunę u skalnych rozpaloną wieżyc,
słucha głosów z doliny – czyżby niosły wolę,
by ze snu wiekowego powstać i uderzyć
na Opole?

Jednocześnie w północnej stronie
tysiąc świateł lata i płonie.
Ponad Grunwaldem stanęły
w powietrzu wojska Jagiełły.

³⁰ S. Krzycka, *op. cit.*

³¹ F. Kmietowicz, *op. cit.*

³² H. Nowobielska, *Z holdem*, w: T. Kleszczyński, *op. cit.*, s. 52–53.

W zorzy, jak we krwi brodzą
i milcząc, patrzą na wodzów,
czy pójdą dokończyć dzieła
na Kwidzyń, Malborg i Gdańsk?³³

Dla twórców żałobnych wierszy o Dmowskim nie ulegało kwestii, że był on wielkim politykiem i mężem stanu, wybitną umysłowością i charyzmatycznym wodzem, którego ideowy sztandar „drogowskazem skroś odmętów płynął”³⁴. Był istotą naznaczoną znamieniem wyjątkowości, ale jednocześnie żywym człowiekiem, wrażliwym, obdarzonym zmysłami i uczuciami:

Lubił bardzo kwiaty, słońce i małe dzieci,
pogodą się upijał jak czerwonym winem...
... tęcza Mu rosła słońcem w gorących ramionach,
krew przepalała żyły roztańczonym płynem,
Był spokojny, łagodny – szybki i gwałtowny...
na czole nosił radość – i ślad wiecznej troski...
... cudownie dziwnym, głębią niepojętym
był ten wysoki pan o srebrnych oczach – ROMAN DMOWSKI³⁵.

Wyrażenie wszystkich jego zasług i przymiotów było właściwie niemożliwe, bo – jak wyraził to Marian Włoszkiewicz – „w proch się sypią słowa pod tchnieniem wielkości”³⁶.

Romana Dmowskiego przedstawiano jako „żołnierza bez munduru”³⁷, walczącego nie orężem, lecz mocą swego ducha, swej idei:

Majestat ducha, król myśli śmiałej,
który w niewoli kajdanów nie czuł,
lecz przyszlą kraju godność i chwałę!
Mocarny rycerz – chociaż nie w mieczu
tkwiła moc jego, choć bez oręża
i nie na polu bitwy zwyciężał!
Zaszczytów nie znał, wiarą hetmanił –
– władca bez berła, wódz bez buławy³⁸.

³³ T. Dworak, *op. cit.*

³⁴ S. Statkiewicz, *W minucie ciszy*, w: T. Kleszczyński, *op. cit.*, s. 63–64.

³⁵ S. Krzycka, *Roman Dmowski*, w: *ibidem*, s. 42–43.

³⁶ M. Włoszkiewicz, *Dumka o Romanie Dmowskim*, „Kurier Poznański” 1939, nr 36 (22 I), s. 9.

³⁷ S. Krzycka, *Roman Dmowski...;* J. Pietrkiewicz, *op. cit.*

³⁸ A. Kwiecińska, *op. cit.*

W odrodzonej Polsce „najwierniejszy Polski syn”, w którego duszy z „myśli, miłości i czynu” poczęło się „Zmartwychwstania wielkie dzieło”³⁹, został pozbawiony należnej mu władzy: „gazdostwo zabrał inksy... / ostałeś na ubocu...”⁴⁰ Nie mając bezpośredniego wpływu na losy niepodległego państwa, Dmowski przejął „rząd dusz”, stał się duchowym „mocarzem”, „duchem panującym”, „duchem stwarzającym naród”⁴¹. Dlatego właśnie w chwili zgonu „w błyskach, w piorunach, w gromach zawieruchy / stanęły przy Nim nasze Króle – Duchy”⁴².

Dmowski jawił się także jako człowiek niezwyklej skromności, mimo swych wielkich zasług niedbający o honory i wyrazy wdzięczności. Odrzucał zarówno zaszczyty, jak i starania o zdobycie uznania tłumu za pomocą demagogicznych frazesów. Pragnął tak przekształcić świadomość społeczeństwa, by zrozumiało ono i przyjęło jego idee. Najważniejsza dla Dmowskiego była Polska, a jej przyszłą potęgę uważał za najcenniejszą i jedyną nagrodę za swój trud i poświęcenie. W jednym z wierszy wyznawał:

Słów nie rzucałem błyskawicą, by porwać za sobą
w szeregi – w tysięczne szeregi – obojętne tłumy.
Na tę obojętność tylko szukałem sposobu:
myśl wyprowadzić z skostnienia i ukształtować rozumy.
[...]
Tę tylko jedną radość mam w sobie, nią żyję:
Żem Wielkie Dzieło wywiódł do Wielkości.
A tłum niechaj innych czci⁴³.

Swą postawą i czynami Dmowski zasługiwał na najwyższe uznanie, jednakże w kraju, gdzie „w purpurze i złocie”, „w połyskliwej glorii” chodzi wielu, „choć nie podpierali ramieniem historii”⁴⁴, nigdy nie doczekał się nawet słów podziękowania. Dopiero po śmierci dostał nagrodę w niebie. Utrzymaną w barokowej poetyce wizję pośmiertnego tryumfu Dmowskiego przedstawił Stefan Józef Godlewski w wierszu *Kanclerz* oraz w obszernym poetyckim „szkicu” do niego: *Warszawa Niebieska czyli Triumf Dmowskiego*. Tytułowa „Warszawa Niebieska”, dokładnie opisana w szkicu, to przeniesiona w wymiar niebiański Warszawa Jana Kazimierza, władcy, który powierzył Polskę opiece

³⁹ A. Chojecki, *op. cit.*

⁴⁰ H. Nowobielska, *Hej, Baco...*

⁴¹ T. Dworak, *op. cit.*

⁴² F. Kmietowicz, *op. cit.*

⁴³ Z. Markowski, *Myśli tragiczne (z poematu o Dmowskim)*, w: T. Kleszczyński, *op. cit.*, s. 47–48.

⁴⁴ M. Włoszkiewicz, *op. cit.*

Marii. Godlewski, inspirując się siedemnastowieczną literaturą i ikonografią, opisywał miasto „w całej okazałości czasów pozymuntowskich”, dwór z anielskimi dworzanami w polskich i francuskich strojach oraz anielskie zastępy reprezentujące wszystkie rodzaje wojsk z XVII stulecia. Do tak przedstawionej „Warszawy Niebieskiej” przybywał Dmowski. Ponieważ „Skąpiono mu zaszczytów do grobowej deski”, był zaskoczony, „kiedy nadworna jazda w skrzydlatych pancerzach / kłoniła przed nim znaki”, a w niebiańskim Zamku Królewskim Matka Boża ubrana w „robron z czasów Jana Kazimierza” wręczała mu pieczęć kanclerza i zwracając się po francusku: „Couvrez-vous mon chancelier”, nadawała przywilej pozostawania w jej obecności z nakrytą głową⁴⁵. Tę wizję, będącą widzeniem Dmowskiego pogrążonego „w wiekiustym śnie”, autor traktował jako symboliczną rekompensatę obojętności, z jaką elita „Warszawy ziemskiej” potraktowała zmarłego:

A myśmy się martwili
w ów wieczór księżycowy,
kiedyśmy jego mary
wiedli do Fary,
że u bramy zamkowej
warta zwinięta
i że ciemno w oknach...⁴⁶

Pośmiertną nagrodą dla Dmowskiego – wedle Artura Chojeckiego – miało być miejsce w panteonie największych bohaterów polskiej historii, między „dawnej Polski wielkimi duchami”. Ich właśnie prosił o przychyłność dla zmarłego:

⁴⁵ S.G. [Stefan Józef Godlewski], *Kanclerz*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 43 (12 II), s. 8. W przypisie do wiersza Godlewski wyjaśniał, że nawiązuje do barokowego obrazu, o którym wspominał kiedyś Dmowski. Po opublikowaniu wiersza w „Prosto z Mostu” (nr 7) Ignacy Chrzanowski, na łamach tego samego tygodnika, informację tę precyzował, podając, że chodziło tu o przedstawienie księcia Jabłonowskiego, wojewody braclawskiego, opatrzone inskrypcją: „Couvrez-vous, mon cousin”. Jednocześnie sugerował, że w przypadku Dmowskiego, skromnego człowieka idei, nie należało odwoływać się do przedstawienia będącego wyrazem szlacheckiej pychy; I. Chrzanowski, *Couvrez-vous, mon cousin*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 9, s. 3. Reagując na uwagi Chrzanowskiego, jak również inne głosy krytyczne, Godlewski ogłosił artykuł wyjaśniający jego intencje oraz źródła inspiracji. Do tekstu dołączył nieznacznie zmienioną wersję wiersza *Kanclerz* oraz „szkic” do niego, tym razem opatrzony tytułem *Warszawa Niebieska czyli Triumf Dmowskiego*; S.G. [Stefan Józef Godlewski], *Couvrez-vous mon chancelier*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 11, s. 6.

⁴⁶ S.G. [Stefan Józef Godlewski], *Triumf Dmowskiego (Szkic do wiersza p.t. „Kanclerz”)*, „ABC–Nowiny Codzienne” 1939, nr 58 (26 II), s. 5.

Kazimierze, Bolesławy,
Przyjmijcie go do swej sławy,
Między Piasty, Jagiellony,
Sam król, chociaż bez korony,
Z dumą szlachecką na czole,
Niech zasiądzie w Waszym kole!⁴⁷

Franciszek Kmietowicz był pewien, że Dmowskiego „wprowadzi na swój Wiec sam Chrobry / i Go podeprze ostrzem swego Szczerbca / a imię Jego zostanie modlitwą / z Bogurodzicą śpiewaną przed bitwą”⁴⁸.

Mianowany „kanclerzem” przez Matkę Bożą i wprowadzony między bohaterów polskiej historii, Roman Dmowski stawał się swego rodzaju „narodowym świętym”, kolejnym „patronem” Polski. „Oręduj za nią u Boga, / Sam wiesz, czego nam potrzeba, / Baczże pilnie na nas z nieba” – prosił Artur Chojecki⁴⁹. Opieka i wstawiennictwo Dmowskiego były szczególnie potrzebne w obliczu różnego rodzaju zagrożeń, przed jakimi stała Polska. Jerzy Pietrkiewicz suplikował:

Gdy zwaśnione ręce teraz blisko
nad mogiłą, gdzie Twoje nazwisko
przywalone boleści grudami –
pobłogosław i módl się za nami...⁵⁰

Do wejścia między największych bohaterów polskiej historii Dmowskiego upoważniały oczywiście zasługi dla ojczyzny, a także pozycja jednego z polskich „Królów-Duchów”. Ale widziano w nim również symbolicznego spadkobiercę, kontynuatora dzieł władców piastowskich – Mieszka I i Bolesława Chrobrego, pod których rządami Polska powstała i umocniła się, broniła swych granic i święciła pierwsze tryumfy. Marian Kusza przywoływał obraz Bolesława Chrobrego, który w przedśmiertnej wizji zobaczył przyszłość – Polskę po powstaniu styczniowym: „naród skrwawiony” i szubienicę wznoszoną Trauguttowi. Umęczonego tą wizją władcę poeta znający dalszy bieg dziejów pocieszał, czyniąc aluzję do Dmowskiego urodzonego właśnie w pierwszym roku „postyczniowej nocy”, który przywróci Polsce potęgę z czasów pierwszych Piastów:

⁴⁷ A. Chojecki, *op. cit.*

⁴⁸ F. Kmietowicz, *op. cit.*

⁴⁹ A. Chojecki, *op. cit.*

⁵⁰ J. Pietrkiewicz, *op. cit.*

[...] uśmiechem rozjaśnij się królu,
oto w dzień majowy –
rozwił się z twego bólu
syn – brukarza,
twą myślą szalony
przywarł do ziemi jako do ołtarza –

Na niebie jak orły zakwitły dzwony tryumfu – ⁵¹.

Myśl, którą Marian Kusza wyraził czytelnie, ale posługując się subtelną aluzją, Tadeusz Dworak werbalizował z całą mocą. Zwracając się do zgromadzonych na pogrzebie, wołał: „patrzcie ludy – oto na tronie / DRUGI CHROBRY KRÓL – ROMAN DMOWSKI!...”⁵²

W wierszu Konstantego Dobrzyńskiego w dniu pogrzebu Dmowskiego „z przeszłością się spotkały wszystkie przyszłe dzieje”: żałobne chorągwie szumiały jak skrzydła husarzy, werble brzmiały jak „tętent spod Grunwaldu”, a dzwony dźwięczały jak Szczerbiec, co „po raz wtóry bije w Złote Wrota”. Most Kierbedzia, po którym przechodził pogrzebowy orszak, stawał się symbolicznym łącznikiem między przeszłością a przyszłością:

Most się w wieczność wydłuża coraz wyżej... wyżej...
Idą tłumy, sztandary, ryngrafy i krzyże,
na most wkracza Historia zwycięska i dumna!...
Biją dzwony...
Po moście płynie prosta trumna⁵³.

Wejście w wymiar „Historii” było swego rodzaju transfiguracją, dokonującą się w chwili śmierci człowieka o niezwykłym potencjale duchowym. Śmierć była dla niego jedynie porzuceniem doczesnej powłoki. Nie umierał, tylko zmieniał swój status ontologiczny. „Oto jeden znów nad śmiercią tryumf / Jedno więcej zwycięstwo wielkości...” – pisał o zgonie Dmowskiego Wiesław Pyrek⁵⁴. „Nie masz śmierci dla duchów dźwięczących jak spiże” – przekonywał Stanisław Statkiewicz. A dalej dowodził:

⁵¹ M. Kusza, *Dziedzictwo*, w: T. Kleszczyński, *op. cit.*, s. 44–45.

⁵² T. Dworak, *op. cit.*

⁵³ K. Dobrzyński, *Pogrzeb Romana Dmowskiego (fragment poematu)*, „Kurier Poznański” 1939, nr 24 (15 I), s. 7.

⁵⁴ W. Pyrek, *Na zgon Romana Dmowskiego*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 7 (7 I), s. 6.

Tyś nie umarł nam Wodzu, lecz wstępujesz wyżej,
 Do szeregów królewskich w błękity podniebne,
 Na wiek wieków przez Wielkiej Polski Nieśmiertelność.
 [...]
 I odchodzisz w zaświaty, ale nie umarły
 Jeno Mocarz, potężny, Narodu potęgą⁵⁵.

Stając się częścią historii, duchowy „wódz narodu” przechodził „w pośmiertną przyszłość”, żył nadal dzięki swym ideom:

Umarłeś? – Nie! Ty żyjesz
 i nigdy żyć nie przestaniesz
 [...]
 Historia w doziemnym pokłonie
 pochyla przed Tobą swe czoło.
 Bo każdą chwilą w wieczności,
 bo każdą chwilą – na nowo
 wzrasta na polskiej ziemi,
 jak ziarno – Twoje słowo⁵⁶.

Na początku 1939 r. dziedzictwo myśli Romana Dmowskiego wydawało się szczególnie ważne. Tadeusz Chróścielewski kreślił obraz Europy czekającej na „Wersal nowy”, pogrążającej się w wojennym niepokoju, w której „wichry ciągną z Zachodu na Wschód”, a zagrażający Polsce od początku jej istnienia wróg – Niemcy – staje się coraz silniejszy:

[...] Z prochu i kurzu
 Rozrósł się Krzyżak po kłajpedzki gród,
 Swastyki żagwią rwie nasz lot orłowy.

Polsce groziło jednak nie tylko niebezpieczeństwo zewnętrzne. Nie mniej niebezpieczny był też wróg wewnętrzny, którego przysłał „Arcy-wróg Boży, Wszech-anonim – «On»”, czyli – jak można bez trudu odgadnąć z dalszych słów – międzynarodowa masoneria, chcąca „drogę w Jutro budować nam kielnię”⁵⁷.

W tym niespokojnym czasie niezbędna była przewodnia myśl, która określałaby system wartości wyznawanych przez naród, wyznaczała przyszłe

⁵⁵ S. Statkiewicz, *Wodzu!*, w: T. Kleszczyński, *op. cit.*, s. 65; inna wersja tytułu: *Spełnimy testament*.

⁵⁶ S. Krzycka, *A Ciebie – Wodzu – już nie ma...*

⁵⁷ T. Chróścielewski, *U trumny Wodza*, w: T. Kleszczyński, *op. cit.*, s. 19–20.

cele i metody działania. Taką właśnie była myśl Romana Dmowskiego. Józef Baranowski nazywał ją wprost „prawdą apostołską”⁵⁸, a Jerzy Pietrkiewicz prorokował: „W księgach Twoich ujarzmione grzmoty / teraz będą wołały na szlakach”⁵⁹. Autorzy bardzo chętnie posługiwali się też pojęciem „testament Dmowskiego”, który określali jako „codzienny, teatralii zbyty, apostołski”, zawierający prawdy podstawowe, że „zgubą jest niezgoda, kłótniwość i zamęt, / a wszystkim tylko Polska, Polska, wielka Polska”⁶⁰. Jego symbol widzieli w trumnie Dmowskiego niesionej w pogrzebowym kondukcje. Dla Dobrzyńskiego była ona „drogowskazem do nieśmiertelności”⁶¹, bo w niej „jak w kołysce drzemią przyszłe wieki”⁶². Tadeusz Dworak deklarował:

A z tą Trumną Romana Dmowskiego
podjęliśmy testament Chrobrego,
podjęliśmy ideę wielkości
z tą Trumną – *sanctuarium* polskości⁶³.

W roli najważniejszego depozytariusza ideowej spuścizny Dmowskiego widziano przede wszystkim młodzież. Autorzy podkreślali, że przywódca Narodowej Demokracji to także „duchowy twórca Polski najmłodszej”⁶⁴. Występując w imieniu młodych, zapewniali:

Pójdziemy dalej naszą jasną drogą,
Na którą On nas wyprowadził z cieni,
Nie ulękniemy się nigdy nikogo,
Jak On, będziemy wciąż niezwycczeni.
[...]
Duch Jego zawsze będzie niedaleki,
Na grobie Wodza nie złamiemy miecza!...⁶⁵

Wierność jego wskazaniom wymieniali jako jedną z cech charakterystycznych młodego pokolenia: „W sercach, w oczach, ramionach, Ojców naszych dzielność, / W rękach miecze Chrobrego, w duszach – Twój

⁵⁸ J. Baranowski, *op. cit.*

⁵⁹ J. Pietrkiewicz, *op. cit.*

⁶⁰ C. Brylczak, *Roman Dmowski*, „Kurier Poznański” 1939, nr 6 (4 I), s. 5.

⁶¹ K. Dobrzyński, *Ostatni apel...*

⁶² *Idem*, *Pogrzeb Romana Dmowskiego...*

⁶³ T. Dworak, *op. cit.*

⁶⁴ A. Kwiecińska, *op. cit.*

⁶⁵ S.E. Ruszczykowska, *Po zgonie Wodza*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 9 (9 I), s. 1.

testament”⁶⁶. Wiarę w Dmowskiego utożsamiali z wiarą w Polskę, jego myśl uważali za ideowe spoiwo pokolenia, samych siebie zaś za duchową inkarnację zmarłego „Wodza”:

będziemy wierzyć w Polskę,
 będziemy w Ciebie wierzyć!!
 Uczyleś nas polskości
 Jak Ty Wielkiej i prostej
 wiązałeś nas w myśl gigantyczną
 jak przeszła stalowych mostów.
 [...]
 Zmartwychwstałeś naszymi czynami
 Wodzu!⁶⁷

Zgłaszali gotowość do otoczenia niemal religijnym kultem postaci Dmowskiego:

Twoje imię dla nas
 będzie jak modlitwa
 a ta trumna Twoja
 narodu relikwiarz⁶⁸.

Wyrażali niezadowolenie z tego, że Dmowski po śmierci nie doczekał się należnego mu uznania i obiecywali naprawienie tego błędu w przyszłości. Bogna Czaplińska, przywołując w tytule znany wiersz Cypriana Kamila Norwida, snuła wizję powtórnego pogrzebu, tym razem w Złotej Kaplicy katedry poznańskiej, gdzie początkowo planowano złożenie szczątków Dmowskiego:

My kiedyś wszyscy zerwiemy się, młodzi
 aby do Złotej Cię ponieść kaplicy,
 tam gdzie majestat i gdzie Krzyż Mieszkowy,
 gdzie Miecz Chrobrego i chrobra potęga
 tam gdzie dostoyny, władczy gest Piastowy –
 Abyś tam spoczął w samym sercu dziejów,
 byś stamtąd patrzył, jak się wieki toczą
 od Polski Piastów, Polski kołodziejów,
 jak byt Narodu w nieskończoność sięga...⁶⁹

⁶⁶ S. Statkiewicz, *Wodzu!...*

⁶⁷ M. Paszkiewicz, *Roman Dmowski*, w: T. Kleszczyński, *op. cit.*, s. 59.

⁶⁸ M. Włoszkiewicz, *op. cit.*

⁶⁹ B. Czaplińska, *op. cit.*

W wierszach nie zabrakło też zapewnień o gotowości do walki o ziszczenie głoszonych przez Dmowskiego ideałów. Przysięgali: „zatknjemy Chrobrych Miecz / wśród polskich złotych pól”⁷⁰. Składali zapalczywe ślubowania:

Wróg – duch twarz okrył przyłbicą i grozi
Lecz ją szczerbcowym brzeszczotem rozporzem!⁷¹

Mieczem Chrobrego w potężnej prawicy
Będziemy wrogów rąbać niestrudzenie,
Aż kraj oczyścim z wrażej nawałnicy.
[...]
O Wielką Polskę bój począł się nowy.
A Miecz Chrobrego rąbie coraz srożej,
Nim po raz wtóry do pochew się schowa,
Musi być Polska Wielka Narodowa!⁷²

Wreszcie wierzyli w przyszłe zwycięstwo nad „syjońskimi snami” i zwracając się do Dmowskiego, przyrzekali, że „W «Świat powojenny» w jutrzowe zaranie / Miecz Wielkiej Polski wzniesiemy HETMANIE!!!”⁷³

Ta wiara w przyszłość kazała nie pogrążyć się w smutku i bezsilnej rozpacz, a celebrować żałobę po śmierci „Wodza”, unikać afektacji, nadmiaru słów i pustych gestów. Wyrazem żalu nie powinny być łzy, ale cicha manifestacja jedności, milczący pożegnalny salut: „Słów dzisiaj nam nie trzeba – / Skarga rąk niechaj uderzy w szare i zimne niebo!”⁷⁴ Oddającą hołd Dmowskiemu młodzież przedstawiano jako żołnierzy jego „armii złocistej”⁷⁵, którzy stanęli do ostatniego apelu przed swym przywódcą. Ich „karne szeregi i kadry szturmowe” maszerowały w karnym szyku, prężąc ciała i „wznosząc harde głowy”⁷⁶.

Sam pogrzeb, odbywający się w zapadającym mroku, rozświetlonym blaskiem pochodni, nabierał charakteru misterium, w czasie którego obecny duchem Dmowski „mieczem Chrobrego” dokonywał aktu pasowania na rycerzy uczestników uroczystości, czyniąc z nich prawowitych następców:

⁷⁰ Z. Borysławski, *op. cit.*

⁷¹ T. Chróścielewski, *op. cit.*

⁷² S. Statkiewicz, *W minucie ciszy...*

⁷³ T. Chróścielewski, *op. cit.*

⁷⁴ S. Pagaczewski, *op. cit.*

⁷⁵ S. Statkiewicz, *Wodzu!...*

⁷⁶ K. Dobrzyński, *Pogrzeb Romana Dmowskiego...*

Na rycerzy pasujesz swoich giermków – nas!
 Żałobny rytm werbla nie jest nam złowrogi,
 Bo u stóp rycerskich grają nam ostrogi!
 [...]
 Przyjmujemy ogniem pisany testament
 Z Twoich rąk, o Rycerzu, mocniejszy od śmierci!⁷⁷

Mimo bólu związanego ze stratą „Wodza”, jego pożegnanie jawiło się jako manifestacja „Polskości dumnej” – siły i dumy polskiego ruchu narodowego. Całun spowijający trumnę Dmowskiego zamieniał się w zwycięski sztandar, w „jasnych kolumnach” młodych narodowców krył się „budzący wiosnę” piorun, żałobny werbel brzmiał jak marsz bojowy, nad głowami zebranych pojawiał się miecz „w purpurze Polski – wschodzącej”, a od złożonej do grobu trumny biła nadprzyrodzona moc, która „zrywa kiry i stal odsłania / i prowadzi – i zwycięża – i żyje!”⁷⁸ Zebrani na bródnowskim cmentarzu słyszeli głos Złotego Rogu „dobytego z rozstajów”, czuli jak „mimo zimy zapachniało majem” i zrozumieli, że „mimo przeszkód Polski moc – to my!”⁷⁹ Śmierć Dmowskiego urastała więc do rangi wydarzenia niezwykle ważnego dla polskiego ruchu narodowego. Postrzegano ją jako moment przełomowy w jego dziejach: jako koniec epoki, której symbolem był Roman Dmowski, i początek epoki nadchodzącej, której oblicze będą kształtować młodzi spadkobiercy jego idei, realizujący nakreśloną przez niego wizję „Wielkiej Polski”.

Wizerunek Dmowskiego w wierszach funeralnych całkowicie mieścił się w konwencji przedstawiania jego postaci, której ramy nakreślił Konstanty Dobrzyński już w 1936 r.:

On stoi, patrzy, rozpostarł ramiona –
 Wódz – duch Narodu, potężny, wspaniały
 góry Mu dźwięczą echem wiecznej chwały...
 W dali lśni Wielkiej Polski baśń wyśniona⁸⁰.

Dmowskiego ukazywano więc jako duchowego przywódcę narodu, jego „Króla-Ducha”, nieśmiertelnego mocą głoszonych przez siebie idei, odradzającego się w kolejnych pokoleniach. Takie widzenie autora *Mysli nowoczesnego Polaka* – jak wyjaśniał cytowany na początku Witold Nowosad – odpowiadało

⁷⁷ A. Osiecka (właśc. Hanna Chrzanowska), *Na Bródnie*, „Myśl Narodowa” 1939, nr 5, s. 73.

⁷⁸ T. Dworak, *op. cit.*

⁷⁹ T. Chróścielewski, *op. cit.*

⁸⁰ K. Dobrzyński, *Dmowski*, w: *idem*, *Czarna poezja*, Poznań 1936, s. 127. Wiersz ten stanowił część zamykającego tomik cyklu *W nowy idziemy polski świat*.

„najgłębszym pokładom narodowej psychiki ujawniającej się w poezji”⁸¹. Miało ono jednak również, a raczej przede wszystkim, znaczenie propagandowe. Publikowano je zazwyczaj najpierw w dziennikach i czasopismach, w otoczeniu obszernych nekrologów, pośmiertnych wspomnień i innych tekstów dziennikarskich, same stawały się więc, jak wszystkie „wiersze z gazet”, publicystyką utylitarną, służącą doraźnym celom⁸². Poeci i publicyści mówili o Dmowskim tym samym niemal językiem, używali tej samej patetycznej frazeologii i emocjonalnej stylistyki. Swymi wypowiedziami przyczyniali się nie tyle do pozyskiwania nowych sympatyków idei narodowej, ile do konsolidowania szeregów już do niej przekonanych. Umacniali w nich poczucie jedności, przynależności do wspólnoty skupionej wokół wielkiego człowieka (lub pamięci o nim), złączonej bezwzględną wiarą w jego idee i czczącej jego czyny. Stworzony w nich pośmiertny portret, wręcz ikona Romana Dmowskiego, stanowił zasadniczy element swoistego kultu twórcy ruchu narodowego. Kultu ruchowi temu pod koniec lat 30. XX w. bardzo potrzebnego.

⁸¹ T. Kleszczyński, *op. cit.*, s. 10.

⁸² Por. J. Łukasiewicz, *Wiersze w gazetach 1945–1949*, Wrocław 1992, s. 9.